

- *Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły i coś tam klaaaszczeee zaaa booooreem...* - Zośka sięgała okolic C trzykreślnego, dziarsko pobrzękując garami.

„Niedługo obiad” – pomyślałem i głośno zaburczało mi w brzuchu. Rozsiadłem się właśnie na fotelu w nowych ciepłutkich kapciach, czytając ulubioną gazetę.

Nagle zadzwonił telefon. Drgnąłem, a potem niechętnie odebrałem połączenie.

– Witaj. Musimy porozmawiać. Natychmiast. Osobiście. – Głos mojego przyjaciela brzmiał dziwnie surowo.

– Ale... Stefan – grałem na zwłokę. – Nie mogę teraz. Stara mnie zabije, jak wyjdę tuż przed obiadem. –

– To ważne. Bardzo – uciął. – Czekam w „Budzie”.

Co miałem zrobić? Zapewniwszy Zośkę, że wrócę za minutę, pomknąłem do pubu – stałego miejsca moich spotkań z kolegami.

Stefan siedział przy bocznym stoliku i nerwowo ćmił papierosa.

– Cześć, brachu – rzuciłem. – Co jest? Pali się?

– Nie żartuj. Poważna sprawa. – Stefkowi drżały ręce. – Nie wiem, jak to powiedzieć.

– Wał śmiało.

– Widzisz... – zawahał się. – Pusia nie żyje.

– Przykro mi... – Daleki byłem od tego, by płakać po tym pchlarzu o zezowatych oczach i parszywym charakterze, zdawałem sobie jednak sprawę, że mój kumpel miał do bydłęcia wyjątkową słabość.

– Zginęła. Najpierw jednak... zabiła listonosza.

Nie wytrzymałem i parsknąłem śmiechem.

– No, nie wmówisz mi, że pekińczyk może zagryźć dorosłego faceta.

– W tym problem. Ona... – Stefan nachylił się w moją stronę i ściszył głos – nie była zwykłym psem. Była wilkołakiem.

To już przestawało być zabawne. Mojemu najlepszemu koledze walnęło na mózg. No oszalał, biedaczyna, ani chybi.

– Nie wierzysz? – Stefan ze smutkiem pokiwał głową. – Nic dziwnego. Sam nie wierzyłem własnym oczom. Kiedy listonosz przychodził, Pusia atakowała go. Robiła się przy tym jakby większa. Wmawiałem sobie, że tak tylko sierść jeży ze złości, że to dlatego. Oszukiwałem się. A ona za każdym razem coraz to większa była i większa... Aż wczoraj wpadła w taką furję, że całkiem urosła. No i stało się... – Przyjaciel ukrył twarz w dłoniach.

– No... było, minęło... – Próbowałem go jakoś uspokoić.

– Musisz mi uwierzyć! – Podjął drżącym, acz stanowczym głosem. – Zwłoki Pusi i pocztowca zabrała policja. Taki specjalny oddział. Z archiwum X czy jakoś. Opieczętowali mieszkanie. Udało mi się jednak zrobić kilka zdjęć, zanim się zjawili. – Sięgnął do kieszeni i podał mi komórkę. – Musisz uwierzyć! – powtórzył.

Już po chwili wierzyłem we wszystko. To nie mógł być fotomontaż. Z przerażenia zaschło mi w ustach.

– Stary... – wyjęczałem. – Po co mi to mówisz?

Stefan nabrał powietrza, tak jakby szykował się do skoku na głęboką wodę.

– Pamiętasz moje imieniny? Będzie pół roku temu... Uparłeś się zająć ulubiony fotel Pusi...

Jasne, że pamiętałem. Podpity, wściekłem się wtedy na gospodarza, no bo co to znaczy, żeby kundel w domu rządził? Siadłem i już. I wtedy ta durna suka mnie dziabnęła...

– O kurwa – wyszeptałem. Odpowiedział mi znękany wzrok przyjaciela.

*

Do domu wracałem okrężną drogą, aby choć odrobinę ochłonać, mimo to Zośka już w progu zauważyła moje rozdygotanie.

– Kotku, co się stało? – zapytała, prześwietlając mnie wzrokiem.

– Nie wiem... nie wiem... Pusia nie żyje, a ja... fotel na imieninach i... – mamrotałem bezładnie.

– Aaa, to... – Małżonka jakby się spieszyła. – To nic takiego właściwie. No, nie denerwuj się tak.

– Jak to nic takiego? Zaraz... – zreflektowałem się. – Skąd ty o tym wiesz?

– Oj, kotku, nie chciałam cię denerwować. Ty nie lubisz zwierząt, a ja zawsze chciałam jakieś mieć... – Zośka uśmiechnęła się na wpół przepraszająco, na wpół zalotnie. – No i teraz w zasadzie mam zwierzaka... no... jakby pieska – wypaliła. – Przynajmniej w pełni księżyca.

– Ale ja... ja mogę być niebezpieczny. Wilkołak to przecież bestia.

– E tam, zaraz bestia! – Roześmiała się moja ślubna. – Kapcie tylko tarmosisz i nogi od stołu obsikujesz. Ale za to... – tu przytuliła mnie mocno do swoich bujnych kształtów – jakie ty wtedy znasz fajne sztuczki.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

SzalonaJulka, dodano 17.07.2011 09:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.